

# LIST DO CHORYCH I ICH RODZIN



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIENSKIEJ

*Nr 253 – Wrzesień 2014*



**„List do Chorych i ich Rodzin”** – biuletyn dla chorych  
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich  
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej  
do użytku wewnętrznego

### **Wydawca**

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej  
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

### **Redakcja i korekta**

Ks. kan. dr Piotr Skiba  
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego  
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

### **Referent Duszpasterstwa Chorych**

Ks. Tomasz Ceniuch  
e-mail: ceniuch@o2.pl

### **Przygotowanie tekstów**

Elżbieta Palczak

### **Współpraca**

Ks. Tadeusz Baniowski TChr

### **Na okładce**

Matka Boża Bolesna Skrzatuska

### **Artykuły i materiały prosimy przysyłać na adres**

Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin

e-mail: wdkm@kuria.pl

lub

Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel

e-mail: elapalczak@gmail.com

**PAPIEŻ FRANCISZEK**  
**ROZWAŻANIE NA ANIOŁ PAŃSKI**  
**10 SIERPNIĄ 2014 R.**

**Drodzy bracia i siostry! Dzień dobry!**

Dzisiejsza Ewangelia opowiada nam o Jezusie, który chodzi po wodach jeziora (zob. Mt 14,22-33). Po rozmnożeniu chleba i ryb zachęcił On uczniów, by wsiedli do łodzi i przepawili się na drugi brzeg, a sam pożegnał tłumy, po czym oddalił się na górę, aby modlić się do późnej nocy. Tymczasem na jeziorze nastąpiła silna burza. W samym jej środku Jezus zbliżył się do łodzi uczniów, idąc po wodach jeziora. Widząc Go,



uczniowie się przestraszyli, myśląc, że to zjawia, ale On ich uspokoił: „Odważy! Ja jestem, nie bójcie się!”.

Piotr z typowym dla niego zapałem, jak gdyby wystawia Go na próbę: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie”. A Jezus mówi mu: „Przyjdź!” (w. 28-29). Piotr wychodzi z łodzi i zaczyna iść po wodzie; ale uderza go silny wiatr i zaczyna tonąć. Woła więc: „Panie, ratuj mnie!” (w. 30). Jezus wyciąga rękę i go podnosi.

Opowieść ta jest piękną ikoną wiary Piotra Apostoła. W głosie Jezusa, który mówi do niego: „Przyjdź!”, rozpoznaje on echo pierwszego spotkania nad brzegiem tego samego jeziora, i natychmiast kolejny raz zostawia łódź i podąża w kierunku Mistrza. I idzie po jeziorze! Ufna i szybka odpowiedź na wezwanie Pana pozwala dokonywać rzeczy nadzwyczajnych.

Sam Jezus nam powiedział, że wierząc w Niego, wierząc Jego słowu, wierząc Jego głosowi, jesteśmy w stanie czynić cuda.

Jednak Piotr zaczyna tonąć w chwili, gdy odrywa wzrok od Jezusa i daje się ponieść otaczającym go przeciwnościom. Ale Pan wciąż jest tutaj i kiedy Piotr Go wzywa, Jezus go ocala od niebezpieczeństwa. W osobie Piotra, z jego zapałem i słabościami, opisana jest nasza wiara; zawsze krucha i słaba, niespokojna, a jednak zwycięska wiara chrześcijanina idzie na spotkanie ze zmartwychwstałym Panem pośród burz i niebezpieczeństw świata.

Bardzo ważna jest również scena końcowa. „Gdy [Jezus z Piotrem] wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym»” (w. 32-33). W łodzi znajdowali się wszyscy uczniowie, połączeni doświadczeniem słabości, zwątpienia, strachu, „małej wiary”. Ale kiedy do łodzi wsiada Jezus, atmosfera się zmienia: wszyscy czują się zjednoczeni w wierze w Niego. Wszyscy, mali i zalęknieni, stają się wielcy w chwili, gdy padają na kolana i uznają w swoim mistrzu Syna Bożego. Ile razy zdarza się to również nam! Bez Jezusa, z dala od Niego czujemy się zalęknieni i przeciętni do tego stopnia, że myślimy, iż nie damy sobie rady. Brakuje wiary! Ale Jezus jest zawsze z nami, być może ukryty, ale obecny i gotów nas wspierać.

Oto prawdziwy obraz Kościoła: łódź, która musi stawiać czoło burzom i niekiedy wydaje się, że za chwilę zatonie. Ocalają ją nie umiejętności i odwaga ludzi, ale wiara, która pozwala iść także w ciemności, pośród trudności. Wiara daje nam pewność, że Jezus jest przy nas obecny, że Jego dłoń nas chwyta, aby wybawić od niebezpieczeństw. Wszyscy jesteśmy w tej łodzi i czujemy się tam bezpieczni pomimo swoich ograniczeń i słabości. Jesteśmy bezpieczni przede wszystkim wtedy, gdy umiemy paść na kolana i adorować Jezusa, jedyne go pana naszego życia. Zawsze o tym przypomina nasza Matka, Maryja.

## WPROWADZENIE

Po wakacyjnej przerwie wznawiamy wydawanie *Listu do Chorych i ich Rodzin*. Dziękujemy wszystkim za pamięć wyrażaną w pozdrowieniach z wakacji, przesyłanych w postaci listów, smsów jak również przez Internet i rozmowy telefoniczne. To świadczy o naszej więzi jaką tworzy Rodzina Miłości Miłosiernej Apostolatu Chorych Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Cieszy nas fakt, że taka więź wzrasta i rozwija się na organizowanych rekolekcjach wakacyjnych, na spotkaniach grupowych i indywidualnych. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że zrodził się pomysł zwiedzania i poznawania kościołów w Szczecinie. Zwiedzanie zostało zrealizowane pod hasłem „Churching 1.0” – 5 sierpnia br. przez kłeryka Roberta Bałukę. Wyrażamy wdzięczność za Jego zapał i zaangażowanie się w pomoc dla dobra każdego.

Rozpoczęliśmy już miesiąc wrzesień, który kojarzy się z początkiem roku szkolnego. Każdy z nas ma swoje doświadczenia, wspomnienia związane z tym czasem. Przypominamy sobie nauczycieli, wychowawców, którzy z różnych względów utkwili nam w pamięci. Patrząc na rzeczywistość szkolną myślimy o młodym pokoleniu, o ich wychowaniu przez rodziny i najbliższe środowisko, aby nie brakowało dobrych wzorców w procesie wychowania. Módlmy się o to, aby młode pokolenie pogłębiało wartości i było wychowywane w duchu wiary i miłości do Boga i bliźniego.

We wrześniu obchodzimy następujące święta: 8 września – święto Narodzenia NMP, 14 września – święto Podwyższenia Krzyża Świętego, 15 września – wspomnienie Matki Bożej Bolesnej, 18 września – święto św. Stanisława Kostki – Patrona Polski, 29 września – święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. W dniach 26-27 września odbędzie się 43. Archidiecezjalna Pielgrzymka na Jasną Górę. Zapraszamy do modlitwy i duchowej łączności.

*Ks. Tomasz Ceniuch i Elżbieta Palczak*

## **NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE**

### **XXIII Niedziela Zwykła (Mt 18,15-20) 7 września 2014 r.**

Pan we wspólnocie objawia się każdemu: Nie bądź tylko sam, bo jesteś dla innych. Przejmij się troskami innych. Modlitwa wspólna będzie głęboką modlitwą, jeżeli każdy osobiście nawiąże kontakt z Panem. Prawdziwa modlitwa sam na sam z Panem prowadzi do modlitwy z innymi, we wspólnocie. Mamy modlić się cokolwiek czynimy – naszą pracą, odpoczynkiem, cierpieniem, zabieganiem... Wystarczy powiedzieć: „Panie, trzymam Cię za rękę”. Powiedzieć przyjazne słowo temu, kto „zgrzeszył przeciw tobie”, cierpieć z nim i za niego, wskazać i ułatwić mu drogę – wymaga wiele pokory i miłości. Ale do tego zobowiązuje nas Pan Jezus. Braterskie napomnienie ma na celu właśnie doprowadzenie do skruchy, ma otworzyć, być może, zaślepione oczy na prawdę. Bez skruchy nikt od razu nie zmieni swego postępowania. Oczywiście trzeba do tego dużo pokory, delikatności i dyskrecji: mamy przecież pomagać, a nie poniżać – stąd owo zastrzeżenie: zrób to w cztery oczy. To da poczucie bezpieczeństwa i pomoże przewyciężyć lęk przed zmianą, da gwarancje, że przychodzisz pomóc, a nie wymądrzać się i karać.

### **XXIV Niedziela Zwykła – Święto Podwyższenia Krzyża Świętego (J 3,13-17) 14 września 2014 r.**

W roku 70 Jerozolima została zdobyta i zburzona przez Rzymian. Nastąpiły wielkie prześladowania religii Chrystusa trwające prawie 300 lat. Dopiero po ustaniu prześladowań, matka cesarza rzymskiego Konstantyna, św. Helena, około 320 roku

kazała szukać Krzyża, na którym umarł Pan Jezus. Po długich poszukiwaniach Krzyż znaleziono 14 września 320 r. W związku z tym wydarzeniem zbudowano w Jerozolimie na Golgocie dwie bazyliki: Męczenników (*Martyrium*) i Zmartwychwstania (*Anastasis*). Bazylika Męczenników nazywana była tak że Bazyliką Krzyża.



*Krzyż Pan Chwały  
Pracownia Karmelu Miłości Miłosiernej w Szczecinie*

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Szalona jest miłość Pana Boga do człowieka, do każdego z nas, do mnie. Kocha za nic. Chce mnie, każdego z nas, mieć dla Siebie. Werset, który mnie zawstydza – Bóg może powiedzieć, że jestem Jego umiłowaną (jest mi szalenie wierny i kocha za nic...), ja nie mam prawa powiedzieć, że jest moim Umiłowanym – nie jest moją jedyną Miłością i jakże często odwracam się od Niego (gdy coś nie tak...). On oddał Swoje życie za mnie, abym mogła być z Nim, a ja – czy potrafiłabym oddać życie za Niego? Łatwo napisać, że tak, ale jaka jest moja wierność w rzeczach małych, w drobiazgach dnia codziennego?

Dał – poświęcił, ofiarował Swojego Syn! I codziennie daje, poświęca dla mnie... w Komunii św. (duchowej czy sakramentalnej). On dał siebie całego – czyli pozwolił nam zrobić ze

sobą wszystko – pozwolił się ukrzyżować i pozwala na to każdego dnia. I codziennie to robię moją niewiernością, zwątpieniem, brakiem miłości...

Miłość Boga objawia się w Krzyżu. Droga do świętości prowadzi przez Krzyż. Cierpienie odczuwamy jak kamień, który spada na nas i przygniata. Tak trudno uświadomić sobie, że jest zadaniem do wykonania, próbą wierności Panu, stopniem, po którym idzie się w górę, bramą, przez którą przechodzi się jakby dojrzewając.

## **XXV Niedziela Zwykła (Mt 20,1-16a)**

**21 września 2014 r.**

„Gdyby każdy miał to samo, nikt nikomu nie byłby potrzebny” – ta myśl ks. J. Twardowskiego najlepiej oddaje sens dzisiejszej Ewangelii. Jakie to szczęście, że Pan nie jest sprawiedliwy w taki sposób jak my. Sprawiedliwość ludzka nakazuje dać każdemu to, co mu się należy. Zresztą często się myli. Sprawiedliwość Boża daje każdemu więcej, niż się oczekuje.

Pan każdemu przeznacza denara. Każdego powołuje, by był szczęśliwy w Nim. W świecie pozornej nierówności ukryta jest mądrość prawdziwego Boga, który ogarnia całość. Bóg jest Bogiem pełnym życzliwości: daje i przebacza. Jego sprawiedliwość jest „dobrą nowiną”: może On obficie wynagrodzić tego, kto na to nie zasłużył w naszych oczach.

Ta ewangelia odsłania obłudę wielu z nas. Ci robotnicy, którzy pracowali dwanaście godzin, mieli się za lepszych od reszty i dlatego się zbuntowali. Patrzyli na tamtych z góry jak na kogoś gorszego, kogoś kto mniej zasługuje na zapłatę. Takie niebezpieczeństwo czyha na wszystkich, którym wydaje się, że są blisko Boga. Całe życie modlą się wytrwale i uczęszczają na Eucharystie. Chcą przestrzegać Przykazań i czynić wiele dobra. Może jednak zdarzyć się tak, że ktoś taki będzie na innych patrzył z góry, a nawet nimi gardził. I wtedy będzie się bunto-



wał na myśl, że Bóg kocha tak samo tych wszystkich złodziei i cudzołożników. A historia życia każdego człowieka nie jest święta i nie nam oceniać i sądzić innych. Bóg pyta robotników: czy cię oszukałem? Przecież umówiliśmy się o denara? Nie zajmuj się więc życiem innych tylko swoim.

Gospodarz kilkakrotnie wychodził szukać robotników do winnicy. Oto obraz Boga, który walczy o każdego człowieka. On nie chce, żeby zginął choć jeden. On chce każdego zbawić. Jednak jest w tym obrazie coś jeszcze – mogło być bowiem tak, że jacyś robotnicy nie odpowiedzieli na pierwsze wezwania, a może nie odpowiedzieli i na drugie. Bóg nie przychodzi do człowieka tylko raz, On walczy do skutku, aż człowiek odpowie. Pozostaje oczywiście wolność. Mogli być tacy, którzy zlekceważyli także ostatnie wezwanie, ale Bóg mimo to przyszedł.

## **XXVI Niedziela Zwykła (Mt 21,28-32)**

**28 września 2014 r.**

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii, daje nam przykład dwóch synów, których ojciec zaprosił do pracy w winnicy. Zwróćmy uwagę na drugiego z nich. Najpierw nie chce iść pracować i sprzeciwia się woli ojca, później jednak następuje refleksja i opamiętanie. Idzie, a może lepiej powiedzieć, powraca do winnicy swego ojca. Potrzebny był pewien czas, być może trudności i problemy, by przemyśleć raz jeszcze swoje życie i postąpić zgodnie z wolą ojca.

Dziś nie jest czymś łatwym uznać swój błąd, przyjmując taką sytuację do wiadomości i się z nią pogodzić. Cały proces naszego nawrócenia zaczyna się od pokornego spojrzenia na swoje własne życie. Często Bóg posługuje się cierpieniem, ciężką sytuacją materialną, czy inną trudnością, by zwrócić naszą uwagę na to, co tak naprawdę jest najważniejsze, na potrzebę pełnienia Jego woli w naszym życiu. Bóg nas kocha, dlatego

nie rezygnuje z nikogo. Cierpliwie czeka, dając każdego dnia mnóstwo szans i okazji, by powrócić do Niego.

To, że chcemy iść za Panem Jezusem, to jeszcze za mało. Trzeba wciąż zdobywać się na wysiłek; rozpoczynać wciąż na nowo wspólną drogę z Panem; żałować za każdą niewierność.

Za Panem Jezusem trzeba iść stale. Nie można ani zatrzymać się, ani mówić: „już poszedłem”, tylko trzeba iść dalej. Każdy z nas usłyszał wezwanie Pana: „Pójdź za Mną!” Czy naprawdę żyjemy konsekwencją i gorliwością wiary? Czy żyję wiarą wtedy, gdy dotyka mnie cierpienie, porażki?

Katarzyna OV

## **LIST APOSTOLSKI SALVIFICI DOLORIS ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II (FRAGMENT)**

Krzyż Chrystusa rzuca tak przenikliwie zbawcze światło na życie człowieka, a w szczególności na jego cierpienie, ponieważ przez wiarę trafia do niego *współ ze Zmartwychwstaniem*: tajemnica pasyjna zawarta jest w tajemnicy paschalnej. Świadkowie męki Chrystusa są zarazem świadkami Jego Zmartwychwstania. Pisze św. Paweł: „bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim... przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego *zmartwychwstania*, jak i *udziału w Jego cierpieniach* – w nadziei, że upodobniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych”. Istotnie, Apostoł naprzód doświadczył „mocy Chrystusowego zmartwychwstania” na drodze pod Damaszkiem, a potem dopiero w tym paschalnym świetle doszedł do takiego „udziału w Jego cierpieniach”, jakiemu daje wyraz chociażby w Liście do Galatów. Droga Pawłowa jest wyraźnie paschalna: *uczestnictwo w Krzyżu Chrystusa* przychodzi przez *doświadczenie Zmartwychwstałego*, przez szczególnie więc

udział w Zmartwychwstaniu. Stąd też w wypowiedziach Apostoła na temat cierpienia tak często pojawia się motyw chwały, której Krzyż Chrystusowy daje początek.

Świadkowie Krzyża i Zmartwychwstania byli przeświadczeni, iż „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”. Św. Paweł zaś pisząc do Tesaloniczan, tak się odzywa: „Chlubimy się wami z powodu waszej cierpliwości i wiary we wszystkich waszych prześladowaniach i uciskach, które znosicie. Są one zapowiedzią sprawiedliwego sądu Boga; celem jego jest uznanie was *za godnych królestwa Bożego*, za które też cierpicie”. Tak więc uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa jest równocześnie cierpieniem dla królestwa Bożego. W oczach sprawiedliwego Boga, w obliczu Jego sądu, uczestnicy cierpień Chrystusa stają się godni tego królestwa. Przez swoje cierpienie odwzajemniają oni niejako tę nieskończoną cenę męki i śmierci Chrystusa, która stała się ceną naszego Odkupienia: za tę cenę królestwo Boże zostało ugruntowane na nowo w dziejach człowieka, stając się ostateczną perspektywą jego ziemskiego bytowania. Chrystus wprowadził nas do tego królestwa przez swe cierpienie. I przez cierpienie również *dojrzewają* do niego ludzie ogarnięci tajemnicą Chrystusowego Odkupienia. Z perspektywą królestwa Bożego *łączy się nadzieja owej chwały*, której początek jest w Krzyżu Chrystusa. Zmartwychwstanie objawiło tę chwałę – eschatologiczną chwałę – która w Krzyżu Chrystusa była całkowicie przesłonięta bezmiarem cierpienia. Uczestnicy cierpień Chrystusa są poprzez własne swoje cierpienia wezwani również *do uczestnictwa w chwale*. Na różnych miejscach Paweł daje temu wyraz. Pisze do Rzymian: „skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by też wspólnie z Nim mieć udział w chwale. Sądzę bowiem, że cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić”.

## MODLITWY DO MATKI BOŻEJ BOLESNEJ

**Matko Bolesna** stojąca pod krzyżem, naucz nas trwać mężnie przy cierpiących i współcierpieć z nimi, jak Ty na Kalwarii. Pozwól nam razem z Tobą wyjednywać cierpiącym tę łaskę, by nie marnowali cierpienia, lecz by zjednoczeni z Twym umęczonym Synem przyczyniali się do przybliżenia Królestwa Bożego.

**Matko Jezusa Ukrzyżowanego** i Matko wszystkich ludzi, oddawaj Ojcu Niebieskiemu ludzkie cierpienia – jak ofiarowałaś mękę Twego Syna i swój ból matczyny. Ucz swoje dzieci przyjmować z gotowością każdą wolę Bożą, w cierpieniach zachować ufność, znosić je mężnie w zjednoczeniu z Chrystusem i ofiarowywać je z miłością dla zbawienia świata. Amen.

**Matko Bolesna** pomóż nam i wszystkim ludziom udręczonym odkrywać w cierpieniu głęboki sens. Spraw, aby wielkie nasze cierpienia zalewające świat, nie zostały zaprzepaszczone w buncie i rozpacz, lecz były uświęcone i ofiarowane Ojcu w zjednoczeniu z Chrystusem. Uproś, aby cierpienia chrześcijan stały się wynagrodzeniem Bogu za grzechy świata i przyczyniały się do jego zbawienia. Królowo Męczenników, wybłagaj nam moc i odwagę, abyśmy zawsze umieli powtarzać za Jezusem „Ojcze mój, jeżeli nie może ominąć Mnie ten kielich, niech się stanie wola Twoja”. Amen.

## RÓŻANIEC ŚWIĘTY DO SIEDMIU BOLEŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Różaniec ten został wydobyty na światło dzienne 3 marca 1982 r., w Kibeho, w czasie objawień, kiedy Dziewica Maryja obiecała Marie Claire Mukangango, że nauczy ją go odma-

wiać. Dziewica nauczyła tej modlitwy swoje dzieci po tym, jak wielokrotnie je prosiła (w czasie objawień Alphonsine i Nathalie), aby przyjęły cierpienie i niezwłocznie się nawróciły. Marie Claire wyjaśniła, że różaniec ma nam pomóc rozważać mękę Jezusa i wielkie cierpienia Jego Matki. Kiedy jest dobrze odmawiany, może sprawić, że w naszych sercach pojawi się siła łęku przed grzechem i oddalimy się od niego, ponieważ to grzech zawiesza Chrystusa na krzyżu. Kto odpowiednio to rozważa, czuje, że ma już w sobie siłę do czynów, które świadczą o jego wewnętrznej przemianie; ma już w sobie pragnienie codziennego rozważania tajemnic krzyża Jezusa. Biorąc pod uwagę znaczenie tego różańca, Dziewica Maryja osobiście nauczyła Marie Claire, jak go odmawiać. W czasie każdego objawienia Marie Claire miało miejsce odmówienie i rozważenie Różańca do Siedmiu Boleści. Czasami Dziewica Maryja prosiła ją o głośne relacjonowanie tego, co rozważała, żeby ludzie słyszeli i mogli nauczyć się z jej modlitwy. „31 maja 1982 r. Dziewica Maryja przypomniała jej autentyczne orędzie: „Proszę was, żebyście prosili o przebaczenie. Jeśli będziecie odmawiać ten różaniec, rozważając go, znajdziecie w sobie siłę, by wrócić do Boga. Teraz ludzie nie potrafią już prosić o przebaczenie. Wciąż krzyżują Syna Bożego”.

Objawienia publiczne Dziewicy Maryi dla Marie Claire zakończyły się 15 września 1982 r., w dniu, w którym Kościół czci Matkę Bożą Bolesną.

## **Jak odmawiać różaniec do Siedmiu Boleści NMP?**

**Początek:** znak krzyża

**Modlitwa wstępna:** Mój Boże, ofiarowuję Ci ten różaniec na cześć siedmiu głównych boleści Maryi, na Twoją większą chwałę, moje nawrócenie i nawrócenie wszystkich ludzi na wiarę w Twego umiłowanego Syna, Jezusa Chrystusa – nasze zbawienie i naszą jedyną drogę do Ciebie, w jedności z Duchem Świętym, na wieki wieków. Amen!

**Akt żalu:** Mój Boże, bardzo żałuję, że Cię obraziłem, podczas gdy Ty jesteś nieskończenie dobry, nieskończenie łaskawy, a grzech jest Ci przykry. Podejmuję stanowcze postanowienie, z pomocą Twojej świętej łaski, że nie będę Cię już obrażał i okażę żal za grzechy. W tym żalu chcę żyć i umrzeć. Amen!

### **Boleść Pierwsza – Starzec Symeon zapowiada Maryi, że miecz przeniknie Jej duszę**

**Słowo Boże: Ewangelia według św. Łukasza 2, 25-28a; 33-35**

A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za namacaniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia i błogosławił Boga. (...) A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”.

**Rozważanie:** Proroctwo Symeona dotyczące Maryi było z pewnością wielkim cierpieniem. Maryja przestrzegała przepisów Prawa oczyszczenia (Księga Wyjścia 13,2-13), chociaż to Prawo nie dotyczyło Jej bezpośrednio; biorąc pod uwagę fakt, że poczęła bez grzechu, przyszła do świątyni nie po to, żeby się oczyścić, ale żeby ofiarować Bogu Syna, którego otrzymała od Boga. Ofiarowała Bogu z wielką miłością i publicznie tego, którego nigdy nie przestała Mu ofiarowywać w świątyni swojego serca. Wiedziała, że to Dziecko bardziej należy do Boga niż do Niej. To skłoniło Ją do ofiarowania go z pokorą i wdzięcznością, na wzór świętej ofiary bez skazy. Kiedy już ofiarowała Bogu swojego Syna Jezusa, starzec Symeon przepowiedział, że miecz przeniknie Jej duszę, co oznacza, że ujrzy cierpie-

nia swego Syna; zostanie On odepchnięty, opuszczony, żeby w końcu umrzeć jak złoczyńca na krzyżu.

**Modlitwa:** Boże, który tak bardzo nas kochasz, prosimy Cię, chroń nas przed zwątpieniem. Twoje dzieci często tracą nadzieję; niektóre widzą schyłek dnia, nie mając nadziei na nowy; inne widzą, jak dzień wstaje, a nie wierzą w jego schyłek! Wszystkie one boją się jutra, ponieważ nie uznają faktu, że przed nimi jest dobro. Daj nam, Panie, serce odważne jak serce Dziewicy, abyśmy poświęcili Ci nasze życie, a w ten sposób ujrzymy, że wszystko staje się nowe w Tobie. Pozwól nam przyłączyć się do Jezusa, aby nasze utrapienia stały się drabiną, po której dojdziemy do Ciebie, Królu królów.

„Ojciec nasz”, i siedem razy „Zdrowaś Maryjo”.

## **Boleść Druga – Ucieczka do Egiptu**

### **Słowo Boże: Ewangelia według św. Mateusza 2, 13-15**

Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: Z Egiptu wezwałem Syna mego.

**Rozważanie:** Widzicie, ile Najświętsza Dziewica Maryja wycierpiała, kiedy Józef powiedział Jej, że musi natychmiast wziąć Dziecię i uchodzić do Egiptu. Anioł wyjawiał mu to we śnie, aby Herod Go nie zgładził. Spójrzcie na Maryję, jak patrzy, co zabrać, a co zostawić, jak bierze bez wahania Dzieciątka Jezus i zostawia wszystko, żeby uciekać z Józefem. Ponieważ Maryja przewyższa wszystkie matki w swojej macierzyńskiej miłości, bardzo cierpiała uciekając; tamtej nocy Dziecię miało dreszcze, umierało z zimna, a rodzice byli zmęczeni, przytłoczeni przez głód i ucieczkę, zaniepokojeni podróżą do nieznanego kraju, gdzie nikogo nie znali. Uciekając, myśleli tylko o rato-

waniu Dzieciątka Jezus. Jakiegoż bólu doświadczali, widząc swoje Dziecko, Dziecko Boga, które tak bardzo kochali, ścigane przez okrutnych wrogów. Czyją ofiarą był ten nowo Narodzony? Czego był ofiarą?

**Modlitwa:** Dziewico Maryjo, Matko, którą kochamy, Ty, która cierpiałaś niewysłowionym cierpieniem, zabierając Dzieciątka Jezus na wygnanie, naucz nas przyjmować nasze codzienne cierpienia. Naucz nas odwagi, byśmy się nigdy nie zrażali, kiedy świat nas odrzuca albo prześladowuje. Pomóż nam chronić życie Jezusa, który mieszka w naszych sercach, ponieważ diabeł z zawiści robi wszystko, aby nas oderwać od życia z Jezusem. Najlepsza Matko, która tak bardzo wycierpiałaś z powodu ucieczki, ofiarowujemy Ci wszystkich dzisiejszych uchodźców; zachowaj ich od rozpaczki, aby zrozumieli, że Wszchemogący jest z nimi wszędzie, gdzie pozostają. Matko, której odmówiono prawa posiadania i radości bycia we własnym kraju, ofiarowujemy Ci wszystkich, których prawa do życia w wolności są wyszydzane.

„Ojciec nasz” i siedem razy „Zdrowaś Maryjo”.

## **Boleść Trzecia – Zniknięcie Jezusa w Jerozolimie**

### **Słowo Boże: Ewangelia według św. Łukasza 2, 43-50**

Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinie-



nem być w tym, co należy do mego Ojca?" Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział.

**Rozważanie:** Jezus jest jedynym Synem Boga, a także jedynym Synem Maryi. Maryja miała Niepokalane Serce i kochała swojego Syna niezrównaną miłością, a Jej Dzieciątko Jezus było Bogiem. Nie mogła bez Niego żyć. Kiedy nie znalazła Jezusa w drodze powrotnej do domu, szukała Go wszędzie w Jerozolimie, przez trzy dni, a smutek coraz bardziej wypełniał Jej serce. Dziewica Maryja bardzo wtedy cierpiała; wyrzucała sobie, że bardziej nie zatroszczyła się o swojego Syna.

**Modlitwa:** Najczulsza Matko, która wiele wycierpiałaś, szukając swojego Syna zgubionego w Jerozolimie, ofiarowuję Ci moją duszę, która zagubiła się w ciemności grzechu. Ofiarowuję Ci moje serce, które oddaliło się od Stworzyciela nieba i ziemi. Ofiarowuję Ci moich braci i siostry, którzy oddalili się od Boga, abyś ich szukała i aby wrócili do Ciebie, a Szatan nie wyrządził im żadnego zła, ponieważ oni także są Twoimi ukochanymi dziećmi.

„Ojczy nasz”, i siedem razy „Zdrowaś Maryjo”.

### **Boleść Czwarta – Maryja spotyka Jezusa niosącego krzyż**

#### **Słowo Boże: Ewangelia według św. Łukasza 23, 26-31**

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem. A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?”

**Rozważanie:** Dziewica Maryja bardzo kochała swojego Syna Jezusa, najpierw jako swojego jedynego Syna, a potem jako

Syna Najwyższego. Miłość, którą tak bardzo Go kochała, sprawiła, że poczuła ogromny ból, kiedy Go spotkała niosącego krzyż. Jak nam mówi Ewangelia według św. Łukasza, były też inne kobiety, które szły za Nim i płakały nad Nim.

– Jeśli te, które nie znają tajemnicy Syna Maryi, płaczą, to jak cierpi w swoim sercu Ta, której ten sekret został wyjawiony?

– Jeśli te, które nie wydały Go na świat, nigdy nie zabrały Go, żeby uciekać i żyć wraz z Nim zagranicą, płaczą, to jak bardzo wstrząsnęło to sercem Tej, która z Nim to przeżyła?

– Jeśli kobiety, które płaczą, nie wychowywały Go, nie widziały Jego słodkiego uśmiechu, nie słyszały Jego szczerego słowa, nie widziały Jego prawdziwej miłości do swojej Matki, nie były nazywane „Mamo”, to co czuje w swoim sercu Ta, którą przepenia dobroć dla swojego tak dobrze wychowanego Syna, Ta, która tego wszystkiego doświadczyła?

**Modlitwa:** Matko, która tak bardzo wycierpiałaś, pozwól, że Cię o coś poproszę. Ty, która robisz wszystko, aby ci, którzy przyszli do Ciebie znaleźć schronienie, nie byli rozczarowani, pociesz matki, które zostały poważnie zranione. Pociesz matki przygniecione ogromnym bólem, bo straciły swoje dzieci, które się do nich czule uśmiechały i które napełniały je radością. Pociesz dzieci, które padły ofiarą sądu na wzór sądu Piłata, które nie zdążyły nawet dowiedzieć się, co to jest grzech. Pociesz dzieci, które będąc jeszcze bardzo małe, niosły ciężki krzyż życia. Pociesz tych, których oskarżono niesprawiedliwie i których spotyka wiele nieszczęść.

„Ojczy nasz” i siedem razy „Zdrowaś Maryjo”.

## **Boleść Piąta – Maryja pod krzyżem**

### **Słowo Boże: Ewangelia według św. Jana 19, 25-27**

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto Syn Twój”. Następnie

rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

**Rozważanie:** Dziewica Maryja wspięła się z Jezusem na Golgotę, niosąc w swoim sercu krzyż, który Jej Syn niósł na swoich ramionach. Idąc obserwowała, jak słaniał się pod krzyżem; bito Go, aby przyspieszył kroku, a kiedy upadał pod ciężarem, podnoszono Go, ciągnąc za włosy. Kiedy weszli na szczyt Golgoty, zmuszono Go do rozebrania się na oczach swoich oszczerców, szczęśliwych, że mogą z Niego drwić. Jego Matka odczuwała to do żywego, czuła silny ból, widząc ludzi do tego stopnia złych, że czerpali przyjemność z poniżania Jej Syna, a następnie ukrzyżowania Go na oczach tłumu. Kiedy Jezus został przybity do krzyża, Dziewica Maryja ogromnie cierpiała w swoim sercu, tak jakby sama była przybita do krzyża. Jezus spędził sześć godzin w niewysłowionym cierpieniu, tym bardziej, że widział swoją strapioną Matkę, która stała pod krzyżem.

**Modlitwa:** Nasza Matko, która tak bardzo nas kochasz, Królowo Męczenników, daj nam odwagę, jaką miałas w tych ciężkich chwilach, abyśmy mogli dziękować Bogu za wszystko, co nam sprawia ból, a w ten sposób będziemy współpracować w dziele przebaczenia otrzymanego przez Jezusa dla wszystkich ludzi.

„Ojczy nasz” i siedem razy „Zdrowaś Maryjo”.

## **Boleść Szósta – Maryja otrzymuje martwe ciało swojego Syna**

### **Słowo Boże: Ewangelia według św. Jana 19, 38-40**

Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało. Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy i przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali

je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania.

**Medytacja:** Popatrzcie na Jezusa przybitego do krzyża, aż umrze. Popatrzcie również na Matkę, która wzięła Jego ciało w ramiona. Któż mógłby pojąć smutek, jaki wypełnił Jej serce! Jezus, jedyny Syn, skonał jak przestępca. Ten Syn, który niedawno wykonywał ze swoją Matką prace w domu; razem się modlili, razem się śmiali. A tu nagle... Wszystko się skończyło. Ale Matka zachowała to w swoim sercu, dobrze wiedząc, że wszystko, co się dzieje, jest na chwałę Boga. Nawet jeśli bardzo cierpi, dobrze rozumie, że jeśli tracimy drogą osobę na chwałę Bożą, tak naprawdę nie ma straty.

**Modlitwa:** Maryjo, Matko Słowa wcielonego, uzyskaj dla mnie u Twojego Syna łaskę wiary! Maryjo, Matko Bolesna, uzyskaj dla mnie u Twojego Syna łaskę wytrwałości! Maryjo, Matko Bolesna, spraw, abym zgadzał się na krzyż w swoim życiu, jak na dar od Boga!

„Ojcze nasz” i siedem razy „Zdrowaś Maryjo”.

## **Boleść Siódma – Pogrzeb Jezusa**

### **Słowo Boże: Ewangelia według św. Mateusza 27, 55-61**

Było tam również wiele niewiast, które przypatrywały się z daleka. Szły one za Jezusem z Galilei i usługiwały Mu. Między nimi były: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Józefa, oraz matka synów Zebedeusza. Pod wieczór przyszedł zamożny człowiek z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa. Udał się on do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Wówczas Piłat kazał je wydać. Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł. Lecz Maria Magdalena i druga Maria pozostały tam, siedząc naprzeciw grobu.

Medytacja: Dziewica Maryja towarzyszyła swojemu Synowi Jezusowi w Jego drodze krzyżowej, a tymczasem niedowierza-

jący uciekli. Ludzie małej wiary uważali, że wszystko się skończyło, ponieważ skończono z Tym, któremu zaufali. Po bolesnej agonii nadeszła Jego godzina; i skłoniwszy głowę oddał ducha. Józef z Arymatei poczynił stosowne starania, aby pochować Jego ciało. Maryja towarzyszyła świętemu ciału swojego Syna w czasie pogrzebu, a potem patrzyła, jak zamknięto grób wielkim kamieniem

Modlitwa: Matko, która strasznie cierpiełaś, uciekamy się do Ciebie, naszej ostoi i naszej tarczy. Pośredniczko, ofiarowujemy Ci Kościół, abys wstawiała się za nim w chwilach prób, jakich nieustannie doświadcza: kiedy dotyka go zwątpienie Twoich wiernych, zwłaszcza tych, których wybrałaś, jako szczególnie umiłowanych, kiedy wzmagają się prześladowania chrześcijan w różnych częściach globu i gdy słabnie nasza wiara.

„Ojcze nasz” i siedem razy „Zdrowaś Maryjo”.

Na zakończenie różańca odmawia się modlitwę:

Matko Boża Męczenników, Twoje serce zostało poranione w oceanie boleści; błagam Cię na łzy, które wylałaś w chwilach wielkich cierpień, pozyskaj dla mnie i dla wszystkich grzeszników prawdziwą skrucę.

Trzy razy „Ojcze nasz” i trzy razy „Zdrowaś Maryjo”, aby uczcić łzy wylane przez Najświętszą Dziewicę w czas śmierci Jej Syna.

Bolesne i Niepokalane serce Maryi módl się za nami! (trzy razy)

## UCZYNKI MIŁOSIERDZIA

Niedawno temu jedna z Polek w Chicago zapytała mnie, dlaczego księża w kazaniach nie mówią o uczynkach miłosierdzia. Postanowiłem więc napisać Wam, moi Kochani, o tych uczynkach, które są bardzo ważne w życiu każdego człowieka. Uczynki miłosierdzia ożywiają autentyczność mojej wiary, oczyszczając ją, umacniając i rozwijając. Zapraszam do reflek-

sji nad uczynkami miłosierdzia względem duszy i ciała. Ufam, że pomoże ona nam wszystkim wierzyć głębiej i kochać bardziej. Dobre uczynki są wyrazem żywej wiary i szczerzej miłości bliźniego. Święty Jakub Apostoł w swoim Liście napisał: „Tak też wiara jeśli nie byłaby połączona z uczynkami jest martwa sama w sobie” (Jk 2,17). „Chcesz zaś zrozumieć, nierozumny człowieku, że wiara bez uczynków jest bezowocna?” (Jk 2,20).

Po śmierci Bóg nas będzie sądził według naszych uczynków: dobrych lub złych. Za dobre uczynki wynagrodzi niebem, a za złe uczynki ukarze piekłem. Proszę koniecznie przeczytać rozdział 25 Ewangelii św. Mateusza, który mówi o sądzie ostatecznym. Do spełnienia dobrych uczynków inspiruje nas Duch Święty. On oświeca umysł i porusza wolę do każdego dobrego uczynku i On również ostrzega nas przed złymi uczynkami, które oddalają nas od Boga. Dobre uczynki względem bliźnich popularnie nazywamy jałmużną.

Uczynki dzielimy na dwie grupy: uczynki odnoszące się do ciała i uczynki odnoszące się do duszy. Uczynki odnoszące się do ciała są następujące: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, chorych odwiedzać, więźniów pocieszać, grzebać umarłych.

Uczynki odnoszące się do duszy to: grzeszących upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapiionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Uczynkami miłosierdzia są dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy. Pouczać, radzić, pocieszać, umacniać, jak również przebaczać i krzywdy cierpliwie znosić – to uczynki miłosierdzia co do duszy. Uczynki miłosierdzia co do ciała polegają zwłaszcza na tym, by głodnych nakarmić, bezdomnym dać dach nad głową, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać. Spośród tych czynów jałmużna dana ubogim jest

jednym z podstawowych świadectw miłości braterskiej; jest ona także praktykowaniem sprawiedliwości, która podoba się Bogu" (KKK 2447).

W czasach pogańskich, przed narodzeniem Chrystusa, uczynki miłosierdzia nie były znane. Gdy Chrystus przyszedł na świat nauczał, że na dobra ziemskie mamy patrzeć z perspektywy wieczności, że są marnością i nie dają człowiekowi szczęścia. Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i po Zesłaniu Ducha Świętego, Apostołowie w swoim nauczaniu mówią o konieczności praktykowania uczynków miłosierdzia. Do tej akcji wybrali siedmiu mężczyzn, pełnych Ducha Bożego. Wyświęcili ich na diakonów i zlecili im troskę o sieroty i wdowy. Dzieje Apostolskie podają piękne świadectwo życia pierwszych chrześcijan. Czytamy w rozdziale drugim, że sprzedawali majątki i pieniądze dzielili między ubogimi (Dz 2, 44). Takiej miłości świat pogański nie znał.

Czasy poapostolskie. Gdy prześladowanie chrześcijan ustało, Kościół mógł spokojnie rozwijać swoją działalność apostolską i charytatywną. W średniowieczu powstawały zakony, które pomagały biednym. U Benedyktynów był zawsze jeden zakonnik, który zajmował się biednymi i podróżującymi. Ktokolwiek przyszedł do klasztoru, dostał posiłek i nocleg. Ojcowie Bernardyni założyli w Alpach swój klasztor, aby dać schronienie podróżującym z Francji do Włoch i z Włoch do Francji i aby szukać zagubionych w górach lub zaspach śnieżnych. W poszukiwaniu zagubionych czy zasypanych, używali duże wytresowane psy, które nazywają się bernardynami. Te psy uratowały życie wielu osobom. Był też zakon od wykupu niewolników porwanych przez muzułmanów, którzy żądali okupów za nich. Zakon zbierał fundusze, aby wykupić porwanego chrześcijanina przez muzułmanów tureckich i arabskich. A gdy zabrakło funduszu to zakonnicy sami szli do niewoli, aby uwolnić chrześcijanina. Był to naprawdę akt heroicznej miłości zakonników wobec ludzi cierpiących. Na koniec przytoczę cytaty z Księgi Tobiasza: „Dobra

jest modlitwa i post, ale jałmużna znaczy więcej niż złoto. Albowiem jałmużna uwalnia od śmierci, ona oczyszcza z grzechów, zyskuje miłosierdzie u Boga i żywot wieczny" (Tob 12,8-9).

Niech te refleksje przypomną nam o uczynkach miłosierdzia względem ciała i duszy oraz przyczynią się do ich solidniejszego praktykowania w naszym codziennym, chrześcijańskim życiu. Spełniamy jak najwięcej uczynków miłosierdzia, gdyż one są zadatkami życia wiecznego.

*Ks. Tadeusz Baniowski TChr*

## **„WIERZĘ W SYNA BOŻEGO”**

Przez ostatnie kilka miesięcy próbowaliśmy podejmować tematy związane z Jezusem Chrystusem jako Synem Bożym. Patrzyliśmy na różne herezje i prądy teologiczno-filozoficzne, które na wszelkie możliwe sposoby pragnęły zanegować bóstwo Jezusa Chrystusa. Przypominaliśmy sobie Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie jako niepokonalny dowód Jego boskości. W tym rozważaniu natomiast chciałbym, Kochani, żebyście razem ze mną przyjrzeni się relacji Syna Bożego Jezusa Chrystusa do swojego Ojca.

Całkiem niedawno miałem okazję słuchać konferencji o. Daniela z Czatachowej, znanego polskiego pustelnika, który prowadzi życie pełne ascezy i modlitwy. Podczas tej konferencji o. Daniel mówił bardzo dużo o Bogu jako Ojcu. We współczesnym świecie jednym z największych problemów ludzi w sferze duchowej, który tak naprawdę wpływa na całe ich życie, jest brak odkrycia w Bogu właśnie Ojca. Moi Drodzy, bez odkrycia tej tajemnicy nasza wiara, a co za tym idzie całe nasze chrześcijaństwo będzie zawsze słabe i pozostające na jednym poziomie. Bóg to nasz najlepszy Tata! Jakże ciężko przyjąć nam tę prawdę, zwłaszcza gdy mamy bardzo negatywny obraz naszego ziemskiego ojca. To



zrozumiały, że jeśli kto z nas doświadczył od swojego taty krzywdy, upokorzenia czy jakiegokolwiek przemocy fizycznej to ma bardzo wykrzywiony obraz ojcostwa, a tym samym o wiele trudniej będzie mu przyjąć Boga jako Ojca. Ale jest to rzecz fundamentalna. Tylko patrzenie na Boga w obrazie ojca i przyjęcie Boga do swojego życia jako taty pozwoli nam Kochani na wzrost, na wzmocnienie naszej wiary i prawdziwą relację z Bogiem.

Sam nasz Pan, Jezus Chrystus, który jest Synem Bożym pokazał nam, jak powinna wyglądać relacja z Ojcem. Zechciejmy przytoczyć tylko jeden fragment z Ewangelii św. Jana, kiedy Jezus w trakcie tzw. modlitwy arcykapłańskiej wołał do Boga Ojca: „ABBA OJCZE”! Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, Ten, który uczynił między Żydami tak wiele znaków i cudów, jest na modlitwie i woła do swojego Ojca w niebie, Tego który Go posłał – ABBA TATUSIU! Pokazuje nam w tych prostych słowach swoją niesamowicie mocną i intymną relację do Ojca Niebieskiego, a jednocześnie niebывały szacunek i cześć, jakie należą się Ojcu. Pan Jezus tymi słowami zaprasza też każdego z nas, a może zwłaszcza nas – przykutych do łóżka, cierpiących na przewlekłe choroby, chodzących o kulach, mających poranione ciało – abyśmy wołali do Boga Ojca – Tato, mój Tato. Tak z głębi naszych serc, z głębi naszej duszy. Naprawdę jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi. Kochani – umiłowanymi nie jakimiś tam pierwszymi lepszymi! Umiłowanymi czyli najukochańszymi bez względu na nasz poziom wiary i miłości. Bóg przyjmuje nas wszystkich i każdego z osobna z tym, co człowiek ma teraz w sercu. On jest Ojcem, którego największym przymiotem jest Jego miłosierdzie. Ojcem, który nigdy nie odrzuci, nigdy nie wyśmieje, ale zawsze przygarne nawet najbardziej grzesznego człowieka. A czyż najlepszy Ojciec może pozostawać głuchy na głos swoich dzieci? Nie jest to możliwe Kochani! Ale czy my damy temu wiarę? Czy uwierzymy i zaufamy dobroci Ojca? Potrzeba tak niewiele tyl-

ko trochę chęci, ufne go i gorącego serca, aby w Bogu powoli odkrywać obraz Ojca, który najpiękniej przedstawił nam Jezus Chrystus.

Kochani Moi Chorzy i Rodziny Chorych! Życzę Wam, żebyście mimo ogromnego cierpienia, które dotyka Wasze dusze, serca i ciała nigdy nie zwątpili w Boga, który przychodzi do nas, jako Ojciec Miłosierdzia, który pragnie przytulić i opatrzyć rany. Bądźmy więc wierni Bogu Ojcu i nie bójmy się rzucać w Jego miłosierne ramiona, a w nich na pewno znajdziemy ulgę, pocieszenie, a także uwolnienie i uzdrowienie. Niech PAN Was wszystkich błogosławi!

*Ks. Łukasz Śniady*

## POZNAJEMY ŚWIĘTYCH ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA



Przyjacielu! Czy słyszałeś kiedyś od kogoś, że jesteś „dziwny”, jakiś „nie z tego świata”? bo się modlisz, bo nie żyjesz tak jak ludzie na tym świecie? Czułeś przez to, że nikt nie rozumie Twojej zażyłości z Bogiem... Jeśli tak, to posłuchaj historii młodego chłopaka...

Stanisław Kostka, syn Jana i Małgorzaty Kostków, urodził się w Rostkowie, w grudniu 1550 r. Miał czworo rodzeństwa, z czego dwóch braci zmarło jako dzieci. Pozostał mu brat Paweł i siostra Ania. Atmosfera, którą sprawiali rodzice w domu Kostków sprzyjała rozwojowi duchowemu młodego Stasia. Dzieci były wychowywane w duchu wiary, otoczone wielką miłością, kierowane zawsze ku wartościom najwyższym. Jego brat Paweł w swoich notatkach pi-

sał: „Rodzice postępowali z nami surowo i przyzwyczajali do modlitwy i uczciwości. Wszyscy nas upominali i brali udział w naszym wychowaniu, wszystkich czciliśmy, przez wszystkich byliśmy kochani”. Nauki w dzieciństwie udzielał mu miejscowy kapelan, a przez dwa lata, do czternastego roku życia razem z bratem uczył się pod okiem młodziutkiego nauczyciela Jana Bilińskiego, z którym wyjeżdżał do szkoły, do Wiednia, zamieszkując w konwikcie u Ojców Jezuitów. Z początku nauka sprawia Stasiowi niemałe kłopoty, ale przez swoją pracowitość i pilność szybko stał się najlepszym z uczniów. Sumienny chłopak zwracał na siebie uwagę przez wielką pobożność i skromność. Żył szczególnym nabożeństwem do Matki Najświętszej. Służył do Mszy św. i kochał przebywać przed Najświętszym Sakramentem, co przejawiało się w częstych adoracjach. Przez to, że prowadził życie u boku Jezuitów, chciał wstąpić do ich zakonu. Stwierdził, że już teraz musi prowadzić życie na wzór zakonnego, przez co spotykał się z niezrozumieniem i wyśmianiem. Był widocznym znakiem sprzeciwu w tamtejszym okresie dziejów tzw. reformacji. Swoje powołanie motywował jeszcze cudownym zdarzeniem. Stasiu zachorował, przez co był na skraju życia i śmierci. Nie dawano mu już szans na przeżycie. Wtedy objawiła mu się Matka Boża z Dzieciątkiem i złożyła Małego Jezusa na jego ręce z poleceniem wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego. Niestety jego tato radykalnie nie chciał się zgodzić na ten gest Młodzieńca. Stanisław podejmuje więc czyn szaleńczy i ucieka do Niemiec, mając nadzieję, na przyjęcie go do tamtejszej prowincji. Ojciec Prowincjał, późniejszy święty, Piotr Kanizjusz, czując w nim wielki potencjał, wysyła go do Generała w Rzymie. Generał, którego Kościół również wyniósł do chwały ołtarzy, o Franciszek Borgiasz, zdecydował, że przyjmie młodego Kawalera i w trzy dni później, 28 października 1567 r., w uroczystej ceremonii Stasiu zostaje nowicjuszem.

W nowicjacie był wzorem zakonnika, bez reszty oddany Maryi. Brat Stanisław na miesiąc przed śmiercią wyznał swoim przyjacielom, że nie opuszcza go poczucie „ostateczności”, poczucie bliskiej śmierci. Rok później, w dniu 10 sierpnia, zachorował i znów wyznał to uczucie, które się nasiliło. Z całego sił prosił Maryję, by w święto Wniebowzięcia mógł już radować się w Niebie. Tak też się stało. Osiemnastoletni Stanisław Kostka złączył się ze swoim Oblubieńcem 15 sierpnia 1568 r., o godzinie trzeciej.

Kościół ogłosił go błogosławionym 37 lat po jego śmierci, a w roku 1726 został kanonizowany. Od 1671 r. jest patronem Polski i przypisuje mu się zwycięstwo nad Turkami (1621 r.) oraz pod Beresteczkiem (1651 r.).

Drogi Przyjacielu, dzisiejsze czasy również są czasami sprzeciwu wobec Kościoła, bo taka jest charakterystyka świata: przez wszystkie lata staje w opozycji. Ale to nie jest powód do strachu czy smutku. Święty Stanisław pokazuje Tobie jak przeżywać ową „kontre”. Możemy z dumą i odwagą być, jak Święty tego miesiąca, znakiem sprzeciwu i szaleńcami Bożymi, którzy wpatrzeni są w krzyż. Pytasz: jak to zrobić? To proste – przez drobne gesty. Normalną kolejną rzeczą jest narzekać, gdy nam się nie powodzi. Ty, jako Chrześcijanin, człowiek nadziei i radości, chcąc być „innym”, anty-światowym, pokazuj światu swoją cierpliwość. Zapewniam Cię, że sam tego nie osiągniesz, ale w tym miesiącu masz szczególnego Patrona, Św. Stanisława, który mimo młodego wieku i chorób wytrwał do końca i niósł radość Ewangelii innym. Odwagi – to jest także Twoje zadanie! Bierz miecz miłości i walcz, Boży wojowniku. Pan jest z Tobą!

Niech Twoje serce zagrzeje się do walki o pokój, o cichość, o cierpliwość, o wyrozumiałość... Niech św. Stanisław pomoże Ci w tym zadaniu na ten miesiąc. Nie czuj się sam, proś Stanisława!

*Kl. Szymon Wandzel*

# Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

## REKOLEKCJE DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH, STARSZYCH, SAMOTNYCH – WSPOMNIENIA

W tym roku, już po raz kolejny, Duszpasterstwo Chorych i Niepełnosprawnych Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej zorganizowało rekolekcje dla osób chorych, niepełnosprawnych i starszych. Rekolekcje odbyły się w Szczecinie w gościnnym Domu Pielgrzyma „Totus Tuus”, za który wyrażamy serdeczne podziękowanie dla Siostry Miram i wszystkich pracowników Domu.

Rekolekcje odbyły się w dwóch turnusach: w dniach od 24 do 27 czerwca, następne w lipcu od 7 do 11. Tegoroczne rekolekcje prowadzili kapłani ks. Tomasz Ceniusz referent Duszpasterstwa Chorych oraz ks. Krzysztof Morka SAC. Bezcenna była również pomoc kleryków: Dawida Lewandowskiego, Mariusza Wróblewskiego, Roberta Bałuki, Krzysztofa Szwałskiego z Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego oraz wolontariuszy zwanych „aniołkami”.

Nauki rekolekcyjne prowadził ks. Krzysztof, głównie na temat Matki Bożej. Rozważania o Maryi pobudziły nas do kontemplowania kim jest Maryja, na czym polega Jej wielkość i jakie oczekiwania wobec każdego z nas ma Maryja, Matka Chrystusa i nasza Matka, co Ta dobra Matka ma nam do powiedzenia? Wspomnę słowa rekolekcjonisty: „Ona jest zatroskana o nas wszystkich, o nasze wieczne zbawienie i Ona nam mówi co mamy czynić”.

Maryja jest naszą Matką, ks. Krzysztof mocno podkreślał, że my jako dobre dzieci winniśmy Jej słuchać, bo Ona oczekuje, by nasze serca były otwarte na Jej macierzyńską miłość. Oczekuje również naszej miłości nie tylko przez modlitwę, ale przez konkretny czyn wobec drugiego człowieka. Oczekuje miłości wytrwałej, nie tylko na rekolekcjach, na pielgrzymkach, na-

bożeństwach itp. Każda kochająca matka stawia wymagania swoim dzieciom, ma wobec nich określone oczekiwania, tak i Maryja, jako nasza Matka, chce nam wskazać to, co jest najważniejsze. Zawsze wskazuje na Chrystusa, prowadzi do Niego, uczy pokory i posłuszeństwa Bożym przykazaniom, stale przypomina i nawołuje, tak jak w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie”. Jej Syn mówi nam – miłuj bliźniego!

W programie rekolekcji były: codzienne Eucharystie, konferencje, wspólne odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego, po której ks. Tomasz prowadził rozważania dotyczące istoty życia człowieka. Wskazał na klucze do nieba, którymi są: – modlitwa dziecka, – modlitwa człowieka chorego (Święty Jan Paweł II mówił, że chorzy są takim skarbem Kościoła), – modlitwa człowieka ubogiego, poniżonego, odrzuconego. W oparciu o fragmenty z Pisma Świętego rozważaliśmy uczynki miłosierdzia, jak nie dajemy radę czynem to słowem, modlitwą i ofiarowaniem cierpienia Panu Bogu i za drugiego człowieka.

Kolejnym punktem rekolekcji były wspólne wieczory przygotowywane przez kleryków przy udziale „aniołków”. Każdy wieczór był pełen różnych niespodzianek, recytowania i rozważania wierszy ks. Lucjana Szczepaniaka, w czasie którego

ujawniły się talenty poetyckie osób niepełnosprawnych, między innymi Basi Polińskiej, Grażynki Karłowicz, Renaty Bedrych.

Rekolekcje są wielką szkołą życia, która uczy odkrywania Tajem-



nicy Bożej miłości. Tę miłość można było zaobserwować wśród uczestników rekolekcji jako jedność wspólnoty. Po zakończonych rekolekcjach ta jedność nadal trwa, bo każdego dnia łączymy się w modlitwie, służymy sobie wzajemnie przez różne gesty serdeczności, rozmowy, spotkania, choćby to 5 sierpnia – zwiedzanie i poznawanie historii kościołów szczecińskich.

Po zakończeniu rekolekcji zastanawiamy się, co w nas pozostało, oprócz emocji i wspomnień, jak zostaliśmy wzbogaceni, jaki był sens pobytu w tym miejscu? Zapraszamy do podzielenia się swoimi przeżyciami czy to z rekolekcji, czy z pielgrzymki lub innych swoich doświadczeń.

Zasłuchani w nauki rekolekcyjne obudźmy w sobie postanowienie naśladowania Chrystusa za wzorem Maryi, tak jak Ona bądźmy stale zasłuchani w Boże Słowo, dyspozycyjni wobec bliźnich, spostrzegawczy na potrzeby drugich – „uczyńcie wszystko, co wam powie mój Syn”.

*Elżbieta*

## **WSPOMNIENIA WAKACYJNYCH SPOTKAŃ**

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy zmęczeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”. Cały czas brzmią mi te słowa w uszach i sercu kiedy wracam do czasu rekolekcji jakie mogłem przeżyć wraz z chorymi w dniach 24-27 czerwca br. na osiedlu słonecznym w Szczecinie przy sanktuarium Pani Fatimskiej. Tak, jak owi ludzie przed dwu tysiący laty, tak i my udaliśmy się do Chrystusa, aby pokrzepił nasze siły i wzmocnił naszą miłość do Boga i drugiego człowieka. Naszą szczególną patronką podczas tegorocznego spotkania była Maryja nasza Matka, którą Chrystus nam przekazał w swoim testamencie z krzyża. Ksiądz rekolekjonista kreśląc Jej obraz ukierunkowywał nas na Jej bezgraniczne posłuszeństwo względem Boga. Na tym polega Jej wielkość. My też jesteśmy wszyscy do tego zaproszeni. Jej słowa z wesela w Kanie „zróbcie wszystko,

cokolwiek Wam mój Syn powie" na długo zapadną w naszej pamięci.

Oprócz duchowych konferencji, dni te były przepełnione ludzkimi gestami miłości. Spotykaliśmy się na wspólnych rozmowach w ciągu dnia, przy posiłkach i oczywiście przy niezapomnianych wieczorach, które dostarczały radości, a także pozwalały zawiązywać wspólnotę braci i sióstr. Do pomocy w organizacji wieczorów poprosiliśmy miejscową młodzież. Z wielką chęcią podjęła zaproszenie i całym sercem zaangażowała się w to dzieło. Jak sami mówili było to dla nich niesamowite doświadczenie i niecodzienne spotkanie, które pozwala im rozumieć co to znaczy być chorym i cierpiącym. Niewątpliwie będzie to dobra szkoła dla młodych ludzi, którzy przygotowują się do życia pośród dorosłych.

Dla mnie te dni były również niezapomniane. Jestem klerykiem IV roku w Arcybiskupim Seminarium Duchownym. Doświadczenie uczy mnie, że do drugiego człowieka trzeba wyjść, jeśli chce się go choć trochę zrozumieć. A tym bardziej chorego człowieka, który nie ma możliwości o własnych siłach funkcjonować w świecie, w którym choroba czy ból są z góry przegraną. Ukazać sens cierpienia to jest zadanie dla nas księży czy kleryków, ale i dla osób świeckich, którzy podejmują opiekę nad chorymi. I tego przede wszystkim doświadczałem.



Uczyć się sensu cierpienia, łączenia go ze śmiercią Chrystusa. Nie jest to łatwe. Często bywa, że nie potrafimy się pogodzić z tym czy tamtym doświadczeniem. A tu jeszcze nadać



temu sens. Ale w miarę naszych sił i z ufną nadzieją możemy to czynić. Różnie się to dokonuje. Czasem przez bunt i odejście od Boga, ale tylko po to, by do Niego powrócić z większą miłością. A niektórym



przychodzi ta akceptacja bardzo szybko, a jest to owocem ich ufnej modlitwy. Mnie osobiście bardzo pomagało Wasze, drodzy Chorzy, przeżywanie chorób, które Was dotknęły. Wasze rozpromienione twarze i otwarte serca, których brakuje wśród ludzi, którzy są zdrowi, piękni i mają przed sobą cały świat. Za to Wam dziękuję i proszę, tacy zostańcie. Takich zostawiam Was w swoim młodym sercu i polecam przed Bogiem.

*Kl. Dawid Lewandowski*

## **„CHURCHING”, CZYLI ZWIEDZANIE SZCZECIŃSKICH KOŚCIOŁÓW**

5 sierpnia 2014 r. Apostolat Chorych Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej zorganizował spotkanie mające na celu zwiedzanie i poznawanie historii kościołów zlokalizowanych w centrum Szczecina. Akcja odbyła się pod hasłem „Churching 1.0” i przyciągnęła kilkanaście osób: członków Apostolatu Chorych Rodziny Miłości Miłosiernej, młodych wolontariuszy oraz przyjaciół wspólnoty. Zwiedziliśmy Bazylikę Archikatedralną pw. św. Jakuba Apostoła, Bazylikę pw. św. Jana Chrzciciela oraz kościół pw. św. Jana Ewangelisty.

Pomysłodawcą i organizatorem był Robert Bałuka – kleryk Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie, który doprowadził do realizacji zamiaru dzięki wsparciu Eli Palczak – koordynatorki Apostolatu Chorych. Zwiedzanie



kościółów Szczecina rozpoczęło się spotkaniem przy kawiarni Starbucks na Bramie Portowej podczas którego nastąpiło zawiązanie wspólnoty oraz wprowadzenie w tematykę i program dnia. Następnie wszyscy udaliśmy się w kierunku Katedry. Zatrzymując

się na placu katedralnym kl. Robert opisał historię Katedry Matkę Kościołów naszej Archidiecezji, po czym rozdał pamiątkowe bilety uprawniające do radosnego uczestnictwa w naszej akcji. Znajdując się w katedrze mieliśmy szczególną okazję na spokojnie z bliska przyjrzeć się zabytkom sztuki sakralnej oraz wysłuchać o walorach historycznych, religijnych i kulturalnych tej świątyni, którą przedstawił Kleryk Robert.

Dodatkowo p. Katarzyna Kostyk dokonała prezentacji historii organ szczecińskiej katedry ukazując zgromadzonym uczestnikom nieznane dotąd ciekawostki związane z największy tego typu instrumentem na Pomorzu Zachodnim. Niestety podczas zwiedzania kościoła nie mogliśmy skorzystać z tarasu widokowego, ponieważ uległ on awarii podczas ostatniej burzy. Jednak nie zrażeni tą przykrą wiadomością wiemy, że uda nam się wspiąć na taras w kolejnej akcji „churcingu”, podczas której również specjalnie dla nas dokonana zostanie prezentacja organowa przez p. Michała Woźniaka – jednego z najlepszych organistów Szczecina.

Ze szczecińskiej Katedry nasze kroki skierowaliśmy do Bazyliki św. Jana Chrzciciela, gdzie czekał na nas ks. Piotr Szymczak – wikariusz parafii, który zgodził się oprowadzić nas po najpiękniejszym kościele na Pomorzu Zachodnim. Ks. Piotr zapoznał nas z dziejami historii parafii, która sięga dziesiątki

lat wstecz przed budową samego kościoła. Odkrył przed nami bogactwo sztuki sakralnej obecnej we wnętrzu i na zewnątrz świątyni, a także podczas oprowadzania przedstawił wielkie zasługi ks. prałata Aleksandra Ziejewskiego, proboszcza parafii, w staraniach o uświęcenie wiernych przez otaczanie ich relikwiami świętych i błogosławionych, których w Bazylice jest najwięcej w metropolii szczecińsko-kamieńskiej.

Ostatnią świątynią, którą odwiedziliśmy był pofranciszkański kościół pw. św. Jana Ewangelisty, dziś prowadzony przez Księżę Pallotynów. Również i w tym miejscu zostaliśmy ciepło przyjęci przez ks. Stanisława Flisa, który powitał uczestników „churchingu” i wprowadził nas do środka. Podobnie jak w przypadku poprzednich świątyń tak i w tej zostaliśmy oprowadzeni przez pana kościelnego i kleryka Roberta, którzy wspólnymi siłami unaocznili nam ponad 800-letnią historię tego kościoła obecną w jego murach i zabytkach sztuki sakralnej. Największe wrażenie na uczestnikach zrobiły zachowane pozostałości polichromii pochodzące z przełomu XV i XVI wieku.

Nasze zwiedzanie po świątyniach szczecina doprowadziło nas w konsekwencji do spotkania z Panem Jezusem w Najświętszej Eucharystii, którą przeżywaliśmy w ostatnim zwiedzonym przez nas kościele. Mszę Świętą celebrował dla nas wspominany już ks. Stanisław Flis – duszpasterz Ludzi Morza. Po zakończeniu Mszy zaproszeni zostaliśmy na poczęstunek do siedziby Duszpasterstwa Ludzi Morza „Stella Maris”, którego kapelanem jest ks. Stanisław. Tam zmęczeni mogli odpocząć po sześciogodzinnej wędrówce, spragnieni i głodni mogli najeść się i napić, a tym, którzy jeszcze głodni byli wrażeń, ks. Stanisław zaproponował skorzystanie z atrakcji oferowanych przez klub.

Wszyscy uczestnicy jak i każdy z osobna, wyrazili przekonanie, że nie była to tylko jednorazowa akcja oraz zgłosili konieczność zorganizowania drugiej części akcji „Churchingu”,

który obejmie inne szczecińskie świątynie zarówno katolickie, jak i innych wyznań chrześcijańskich.

Był to bardzo ciekawy sposób spędzania czasu, poznawanie historii Kościoła oraz naszego kochanego miasta. Spotkanie z osobami, którym można użyczyć swojej pomocy, wolontariusze – młode osoby, które swój czas chcą poświęcić dla innych. Dla mnie to bardzo wartościowy sposób na życie. Radość bijąca z twarzy Grażynki za ofiarowaną pomoc, to wielka nagroda dla mojego serca i najważniejszy punkt: Eucharystia w tak cichym i skromnym Kościele. Dwa pierwsze Kościoły przepiękne, bogate i ten u Pallotyńów taki inny... Zwiedzanie kościołów zostało uwiecznione fotografią wykonywaną przez Ewę Sitarek. A na deser? kawa i słodycze w przepięknym miejscu Stella Maris, dzięki uprzejmości ks. Stanisława. Dziękuję za wszystko.

*Monika Miziałkowska*

## MODLITWA O OCHRONĘ DO ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy. A Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

